Nr. 106. Sobota 10 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zgon Rady Narodowej

Walka dwóch bloków.

Zatkany obstrukcyą sejm galicyjski ma być nareszcie rozwiązany. Ale na chwilę przed rozwiązaniem stał się widownią zaciętej walki między dwoma blokami, dwoma zaciętymi wrogami o to, aby uśmiercić Radę Narodową, ów osławiony organ dla rozbojów wyborczych, teroryzmu, oszustwa i gwałtów, z których powstawał nowy sejm, jedyny polski sejm krajowy...

W dzisiejszej Radzie Narodowej rozsiedli się podolacy, endecy i klerykali, choć są w sejmie mniejszością; chodziło więc najpierw o to, aby ich sprowadzić do właściwej miary, tj. do mniejszości. Ale blok podolsko-centrowo-endecki ani myślał ustąpić, bo, jak p. Cieński (prezes Rady Narodowej) krzyczał, ma on — pieczątkę (!), której za nic w świecie nie odda!... A następnie czarny reakcyjny blok liczył aż do ostatniej chwili na pomoc — — **hrabiego Stürgkha!** Bo prezydent ministrów, który nie umiał dać sobie rady z kilku biskupami i pozwolił zabić reformę wyborczą, dotrzymuje wiary swojemu koledze „podolakowi“ Zaleskiemu, a przez to popierał do ostatniej chwili plany „wujcia“ p. Abrahamowicza, któremu chodziło o „praktyczną politykę“, aby wybrać nowy sejm.

Sprawa wahała się do ostatniej chwili o to, kto ma być namiestnikiem i przeprowadzić wybory. Abrahamowicz forytował szefa sekcyi Köhlera (pewno spokrewniony z Ormianami!...), a blok reformy wyborczej był za p. Ustyanowskim. Abrahamowicz i Zaleski upewniali hr. Stürgkha, że oni mają większość i podobno w nocy we środę co chwilę miał zamiar p. Abrahamowicz telefonować hr. Stürgkhowi, że uzyskał w Kole sejmowem większość!...

Tymczasem skończyło się na tem, że w nocy sam do domu uciekł, nie mogąc nic dobrego zatelefonować. Bo Koło sejmowe nie przyjęło jego projektu co do składu Rady Narodowej, ani żadnego innego projektu. Na miejsce Rady Narodowej wybrano wesoły Komitet Tymczasowy złożony z siedmiu członków, których w rzeczywistości będzie czterech.

Chciał nieszczęście i klęskę swoją odwlec p. Abrahamowicz, chciał odroczyć narady, aby tymczasem rząd zamknął sejm i aby stara Rada Narodowa mogła automatycznie działać. — Sprytny to polityk — ten wódz jedzących kozinę Ormian!...

Ale cały jego spryt na nic się nie przydał, nawet w galicyjskim sejmie, bo najpierw 53 głosami przeciw 50 odrzucono wniosek na odroczenie, a potem 67 głosami wybrano ów „Komitet Tymczasowy“, co wobec 103 członków zgromadzenia jest chyba większością wystarczającą.

Walka dwóch bloków rozgorzała więc w całej pełni; walka narzucona przez blok reakcyjny, endecko podolski przy pomocy biskupów. Walka ta jest wobec uporu bloku reakcyjnego historyczną koniecznością, bo powszechne głosowanie wysunęło lud wiejski i miejski w polityce kraju i państwa i to wysunęło naprzód tak daleko, że o cofnięciu się przed garścią bankrutów podolskich i endeckich nie ma już mowy.

Teraz kolej na wyborców!

„Tryumf“ solidarności narodowej!

Lwów, 8 maja.

Koło sejmowe, które dla wszystkich stronnictw prócz polskiej socyalnej demokracyi, było areopagiem cnót wszelakich i mądrości pełnem, do którego odwoływano się we wszystkich sprawach, z któremi w Kole polskiem, czy w sejmie nie umiano sobie dać rady, na który powoływano się jako na zbiornik nieprzebrany rozumu politycznego, radząc nad wyreperowaniem Rady narodowej, dało prawdziwy obraz tego, czem właściwie jest sławetna solidarność narodowa, owa pałka, którą walono zawsze polską socyalną demokracyę, jako antynarodową. Solidarność narodowa była zawsze blagą, ale umiano tę blagę otaczać takim nimbem, że znajdowała ona w społeczeństwie posłuch. Bardzo jeszcze niedawno, już po zupełnie dokumentnem pożarciu się wszechpolaków i podolaków z t. zw. blokiem, przy wyborach do lwowskiej Rady miejskiej użyto solidarności narodowej do osłonięcia zupełnie bezceremonialnej nominacyi Rady, a „Gazeta wieczorna“ jak sroczka powtarzała za „Słowem polskiem“ katarynkową piosenkę o solidarności narodowej przeciw „żywiołom antynarodowym i narodowo niepewnym“.

Wszechpolacy — przyznać to trzeba — w swym cynizmie są szczerzy. Solidarność narodową głosili jako dogmat, na który targnąć się nie wolno pod grozą banicyi narodowej i żadne stronnictwo mieszczańskie nie ważyło się też w prawdziwość tego dogmatu wątpić, bojąc się jak ognia zarzutu zdrady narodowej; wszechpolacy i podolacy kopnęli ten dogmat i wyrzucili na śmietnik skoro tylko okazał się im niewygodny. Przy pertraktacyach nad odnowieniem i wyłataniem Rady narodowej stawiali

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

86 (Ciąg dalszy).

— O szczęśliwi zaiste imci panowie wojacy i wy szlachetne damy i waćpanny! Oto w rękach waszych widzę tłuste szynki, półgąski, kiełbasy, przed wami stoją flaszki z winem, beczułki piwa i sterty pieczywa; zali nic z tego nie udzielicie biednemu pielgrzymowi?

— Dostaniesz, dostaniesz — uspokajali go flamandzcy żołnierze. — Poczciwą gębę ma ten kaznodzieja.

I wszyscy rzucać doń poczęli przysmakami. Sowizdrzał zaś, nie przestając mówić, chwytał jadło w powietrzu i jadł, siedząc na konarze, jak na koniu.

— Głód — ciągnął jedząc — czyni człowieka twardym i do modłów nieskorym, lecz ta szynka koi rychło wszelki zły humor.

— Uwaga, bo ci łeb rozszczepi na dwoje — krzyknął pewien sierżant, rzucając mu flaszkę wina.

Sowizdrzał złapał ją zwinnie i pociągnąwszy z niej jeden i drugi łyk, zauważył ze smutkiem:

— Jak wielki głód jest rzeczą zgoła szkodliwą dla biednego ciała ludzkiego, tak jest jeszcze rzecz druga, niemniej szkodliwa, a tą jest trwoga biednego pielgrzyma, któremu wspaniałomyślni wojacy dali tylko jeden kawałek szynki i jedną butelkę wina. Bowiem pielgrzym jest stworzeniem skromnem, gdy przeto pije z nie dużą ilością mięsa w żołądku, upija się nazbyt rychło.

Lecz jeszcze mówić nie skończył, gdy schwytał w powietrzu tęgi kawał półgąska.

— Cale piękna to rzecz, łowić w powietrzu tego rodzaju rybki. Cóż, kiedy już utonęła ta rybka razem z nogą w pustym żołądku. Cóż jest więcej spragnione od suchego piasku? Niepłodna niewiasta i wygłodzony żołądek; nie łatwo je niestety zaspokoić.

Wtem posłyszał z dołu głos chorążego:

— Aza gardzą pielgrzymi taką skopowiną?

I ujrzał przed sobą nadziany na ostrze halabardy ponętny kawał mięsa.

Zdjąwszy go z ostrza, rzekł:

— Milsza mi ta część barana, niźli jego runo na rękawach mego kabatu. A z tej kości uczynię flet, na którym zagram pieśń na chwałę waszą, wielkoduszny mości halabardniku. Lecz czemże jest uczta bez deseru? Cóż warta skopowina, choćby tak soczysta, jako ta, jeśli nie uśmiecha się po niej do biednego pielgrzyma kawałek słodkiego ciasta?

W tejże chwili poczuł dwa uderzenia w twarz od dwóch kawałków ciasta, które rzucone doń z dołu z gromadki dziewcząt, zalały mu całą twarz słodką i lepką cieczą, którą były nadziane.

Dzierlatki zanosiły się od śmiechu, Sowizdrzał zaś rzekł:

— Stokrotne dzięki, przezacne damy za to rycerskie uderzenie w twarz słodkiem ciastem.

Naraz zagrały trąby i piszczałki, dając znak do dalszego pochodu. Żołnierze dosiedli koni i ruszyli dalej. Kapitan rozkazał Sowizdrzałowi zleźć z drzewa i iść obok oddziału, od którego ten znalazłby się najchętniej o sto mil drogi. Ze słów bowiem poniektórych żołnierzy zmiarkował Sowizdrzał, że go podejrzywają o szpiegostwo i że zdarzyć się może, iż zechcą go obszukać, a znalazłszy przy nim listy, gotowi go obwiesić bez długich zachodów na pierwszem lepszem drzewie. W pewnej więc chwili runął, niby to przypadkiem się potknąwszy, do przydrożnego rowu i krzyczeć począł żałośliwie:

— Zlitujcie się, imci panowie wojacy, myślę, że nogę złamać musiałem w upadku, nie mogę bowiem wstać i iść dalej. Pozwólcież mi przeto siąść na wozie wśród dziewcząt.

Wiedział wszakże o tem, że złośliwa owa megera, która miała pieczę nad dziewczętami, nigdy się na to nie zgodzi.

Dziewczęta wołać poczęły z wozów ku niemu:

— Pójdź tu, pójdź, gładki pielgrzymie. Będziemy cię kochać, pieścić, ugaszczać, i w ciągu jednego dnia wyzdrowiejesz.

— Och, wiem ja — odparł im Sowizdrzał — że rączki takich, jak wy, dzierlatek są najlepszym balsamem na wszelkie rany męskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwestyę jasno; mając w Radzie narodowej większość i swego prezesa uważali tę Radę za najlepszą i nie godzili się na zasadnicze żadne zmiany. Lewica i ludowcy proponowali skład taki: 6 stańczyków, 6 podolaków, 6 polskich demokratów, 6 ludowców, 3 wszechpolaków, 3 centrowców, razem 30; prawicy ten skład nie podobał się i zaproponowała inny: 12 prawica, 6 ludowców, 5 polskich demokratów, 4 wszechpolaków, 4 centrowców, razem 31. Wszechpolakom i podolakom nie podobała się żadna z tych kombinacyj, bo ani jedna, ani druga nie zapewniała im większości.

Po wielu, wielu gadaniach p. Głąbiński szczerze postawił kwestyę i zapytał:

„Zaprawdę podnieść tu muszę całkiem poważnie pytanie, czy istnieje Koło polskie i Koło sejmowe, jako solidarne połączenie wszystkich posłów polskich dla wspólnej obrony praw narodowych, czy istnieje jeszcze prezes Koła polskiego jako przedstawiciel polskiej jedności i solidarności?"

Jeśli wszechpolacy i ich podolscy przyjaciele nie stoją na czele Koła polskiego, a w sejmie tylko wyjściem mogą wyrzec decydujące słowa — jakżeż mówić można o solidarności!

Dla zakląjstrowania tak jasno uwydatnionego rozbicia przyjęto rezolucyę Abrahamowicza:

„Koło sejmowe uznaje w interesie narodowym za potrzebne utrzymanie Rady narodowej, któraby się opierała na porozumieniu wszystkich stronnictw".

Bezpośrednio jednak po tem stwierdzeniu, że interes narodowy dyabli wezmą jeśli nie będzie Rady narodowej Koło rozleciało się. Gdy bowiem większość uchwaliła, aby o składzie rady zadecydować zaraz — wszechpolacy i podolacy urządzili secesyę i płocząc na czem świat stoi, ogłosili uroczyście, że wszystko to, co po ich wyjściu zostanie uchwalone jest nieważne i że stara Rada narodowa pod prezesurą p. Cieńskiego istnieje nadal. Koło sejmowe wybrało tymczasem w miejsce nieistniejącej Rady narodowej Komitet złożony z 7 członków, który obejmie czynności Rady narodowej, mające ogólne narodowe znaczenie, a nie związane z wyborami.

Do komitetu też wydelegowano zaraz pp. Lisiewicza (post. dem.), Wasunga (lud.), Cyylińskiego (kons.) i Rutowskiego (dem.).

Wszechpolacy i podolacy do tego komitetu delegatów nie desygnowali, a prawica wybrała sobie dla załatwienia spraw stronnictwa ekstra komisyę. Do komisyi tej, której przewodniczącym będzie prezes prawicy p. Abrahamowicz, wybrani zostali z koła krakowskiego pp.: Korytowski (zast. Stanisław hr. Mycielski), hr. Wodzicki (zast. Konopka), Jędrzejowicz (zast Hupka), z grupy podolskiej pp.: hr. Piniński (zast. dr Wład. Kraiński), Moysa Rosochacki (zast. Antoni Theodorowicz), Cielecki (zast. Czaykowski).

Ma więc obecnie Galicya aż trzy „rządy narodowe"; solidarność narodowa ma obecnie aż trzy przybytki, a wszechpolacy tak ją gruntownie urządzili, że tułać się będzie bezdomna i chyba w redakcyi „Słowa polskiego" ulokuje się, jeśli wszechpolacy będą potrzebowali znaleść straszaka na tchórzliwe galicyjskie demokracye.

Po wojnie bałkańskiej.

II.

Saloniki

oddawna były celem imperyalizmu austryackiego. Zdaniem tow. Bauera, był moment odpowiedni dla marszu na Saloniki — lata 1905, 1906, gdy Rosya była zajęta wojną i rewolucyą, gdy nie było jeszcze sojuszu angielsko rosyjskiego, gdy Serbia jeszcze była osłabiona rewolucyą z r. 1903, a z Włochami można było ułożyć się w duchu rekompensat — kosztem Turcyi.

Obecnie sytuacya się gruntownie zmieniła.

Przedewszystkiem zmieniły się wewnętrzne stosunki

w Rosyi.

Tak jak w Austryi po r. 1846 kontr-rewolucya przeprowadziła szereg reform agrarnych, aby przeszkodzić powrotowi chłopów ku rewolucyi — takssamo w Rosyi agrarna polityka Stołypina, rozbijając starą wspólnotę gminną, tworząc warstwę silnej posiadłości włościańskiej, ułatwiając chłopom nabycie ziemi przy pomocy banków, sprzedając grunta państwowe, stwarza silną warstwę chłopską. To rezultat rewolucyi.

Jaki wpływ te reformy miały na gospodarczy rozwój Rosyi w latach ostatnich — trudno skonstatować z zupełną ścisłością. Pewnem jest jednak, że wyniki żniw w Rosyi są coraz lepsze; że wywóz zboża i drzewa, spotęgowany wysokiemi cenami na rynku światowym, daje wielkie zyski; że wewnętrzny rynek przemysłowy jest rozszerzony przez zwiększoną siłę kupna po stronie włościaństwa; że wzrasta siła podatkowa ludności wiejskiej.

Wobec tych okoliczności szalenie rozwija się przemysł rosyjski (węgiel, żelazo, przemysł włóknisty). Rozwinęły się także w zdumiewającym stopniu finanse rosyjskie i gospodarka państwowa daje pokaźne nadwyżki; dochody z podatków rosną (wódka, cła, cukier), deficyt kolejowy maleje, wydatki na oprocentowanie długu państwowego nawet absolutnie spadły.

Oczywiście cały ten proces w rezultacie podrywa podstawy państwowej potęgi rosyjskiej caratu. Na razie jednak

wzmocnił rosyjski rząd.

Uwydatniło się to także w stosunkach międzynarodowych: Francya stała się wassalką Rosyi; stary jej wróg Anglia, zawarła z nią sojusz w r. 1907; Włochy zbliżają się do Austryi za każdym razem, jak tylko poczują poruszenie się Austryi na Bałkanie.

Wśród takich okoliczności Austrya nie mogła zdecydować się na marsz do Salonik. Tembardziej, że pomoc ze strony Niemiec ma niejasny charakter.

Od tej chwili, gdy znikła nadzieja na to, iż Austrya stanie się spadkobierczynią Turcyi na zachodzie półwyspu Bałkańskiego — spróbowała uratować co się dało, aby przecież mieć jakiś punkt oparcia na Bałkanie. Za cenę połowicznej mobilizacyi i głębokiego wstrząśnienia całą gospodarką, Austrya przeforsowała usamodzielnienie

Albanii.

Oczywiście formalnie tylko Albania ma być samodzielną, faktycznie zaś zostanie pod opieką Austryi i Włoch.

Jakie będą dalsze losy Albanii? Coprawda historya Serbii i Bułgaryi w ciągu pierwszych dziesięcioleci po oswobodzeniu, była historyą niesnasek, mordów i wojen domowych. A jednak te kraje stały wówczas już dość wysoko pod względem rozwoju wewnętrznego. W ciągu dziesiątek lat księstwo albańskie będzie walczyło z wielkiemi trudnościami wewnętrznemi.

Coprawda i w Albanii jest część bardziej rozwinięta pod względem gospodarczym i kulturalnym, ta z miastami Ipekiem, Diakową, Prizrentem; jest tam rozwinięte rolnictwo, rzemiosło, handel, albańskie szkoły, gazety, albański ruch narodowy. Lecz właśnie tę część Albanii otrzymają Serbowie i Grecy. Samodzielnej Albanii oddano nieżyzny, górzysty kraj, zapełniony dzikiemi plemionami pasterskiemi. Rosya się zgodziła na utworzenie samodzielnej Albanii, lecz takiej, która jest pozbawiona wszelkiej siły gospodarczej i kulturalnej. Zachodzi pytanie — powiada tow. O. Bauer — czy nie byłoby mądrzej zrezygnować z takiej Albanii i zamiast niej zdobyć na państwach bałkańskich różne ustępstwa gospodarcze?...

Należy zważyć, iż Albańczyków trzeba będzie zmusić do podporządkowania się władzom państwowym, do zaniechania krwawej zemsty, do płacenia podatków, do dawania rekrutów. — A przypominamy sobie, że nawet Turcya, państwo znacznie silniejsze od samodzielnej Albanii, oporu Albańczyków przełamać nie zdołała.

Tymczasem nowoczesna gospodarka państwowa, przejście do gospodarki pieniężnej itd. spotęgują rozwój stosunków feudalnych w Albanii — zdaniem Bauera — wyzysk panów feudalnych pod wpływem gospodarki wymiennej stanie się większy.

I w ten sposób

przyszłością Albanii

jest walka państwa z barbarzyńską demokracyą plemienną, oraz walka obszarników-feudałów z masą ludową. A przytem wybuchną walki pomiędzy poszczególnemi plemionami, językami, religiami — katolikami, mahometanami, grecko-ortodoksami itd. Nie zbraknie krwawych starć!

Kocioł piekielny! Do tego wszystkiego przyłączy się jeszcze

rywalizacya Austryi i Włoch.

Austrya będzie dążyła do stanowiska dominującego, jakoże złożyła poważne ofiary dla stworzenia Albanii. Sytuacya jednak dla Włoch jest korzystniejszą — opanowali gospodarczo i kulturalnie bardziej żyzne i rozwinięte południe, zostawiając Austryi góry północne! Przytem Austrya działa przy pomocy środków religijnych na katolików, którzy są skoncentrowani niemal wyłącznie w górach północnych i są mniejszością; Włochy zaś starają się zdobyć Albanię przy pomocy banków i handlu i operują przeważnie wśród mahometan i grecko-ortodoksalnych.

W ten sposób, gdy rozpoczną się na dobre wewnętrzne walki albańskie i rozgorzeje rywalizacya włosko-austryacka, nanowo wytworzy się

groźna sytuacya.

Wówczas dopiero stanie się groźną dla Austryi południowo słowiańska irredenta, gdy Włochy w walce o Albanię staną się sojusznikami południowych Słowian; gdy sytuacya pchnie Włochy w objęcia caratu; gdy rozpadnie się trójprzymierze wobec wystąpienia Włoch...

* * *

Zwycięzone wracają wojska Turcyi. Lecz

koniec Turcyi

jeszcze nie nadszedł. Obecnie mocarstwa przygotowują się do zabrania posiadłości azyatyckich. Rosya rozwija gorączkową działalność w Armenii. Niemcy rozpatrują miejscowości dokoła kolei bagdadzkiej, jako strefę swych wpływów. Syrya jest pod wpływem Francyi. Arabia jest kąskiem dla Anglii... Przygotowuje się nowa epoka zaborów.

Tymczasem przygotowują się pewne

zmiany w ugrupowaniu mocarstw.

W ostatnich czasach sytuacya międzynarodowa była pod wpływem antagonizmu niemiecko-angielskiego. Obecnie ten antagonizm słabnie. Słabnie, albowiem z jednej strony radykalne skrzydło liberałów powstaje przeciwko skutkom antyniemieckiej polityki w imię oszczędności, swobodnego handlu, reformy socyalnej, wolności kolonij, pokoju. Z drugiej znowu strony przeciwnik radykalizmu, imperyalizm z coraz większem niedowierzaniem patrzy na sojuszniczkę swoją Rosyę, na jej wzrastający wpływ w Azyi: Rosya ma już połowę Persyi, agituje w Armenii, zabiera Mongolię, wzmacnia swoje stanowisko względem Chin, w sposób wysoce podejrzany operuje dokoła Dardanelów. Anglia nie może spokojnie patrzeć na to wszystko i tem się tłómaczy, że w ostatnich czasach nieco odeszła od Francyi i Rosyi. Czy rzeczywiście dojdzie do skutku umowa z Niemcami w sprawie kolei bagdadzkiej i ograniczenia zbrojeń — nie jest rzeczą pewną. Lecz nawet dotychczasowe pewne zbliżenie Niemiec i Anglii wywołało wielkie zaniepokojenie w Rosyi i Francyi.

Jasną jest rzeczą, że te dojrzewające nowe antagonizmy spowodują nowe zbrojenia, nowe podatki, wzrost drożyzny. Przeciwieństwa klasowe wzrosną. Ręka w rękę z rozszerzeniem się kapitalizmu na wschodzie postępuje obostrzenie sprzeczności klasowych w jego starej ojczyźnie, w Europie. Tak zbliżamy się z każdym rokiem coraz bardziej do ostatecznych walk Pracy z Kapitałem!

Ochłodzeni ugodowcy — niezmiennie zadowoleni endecy.

Po podeptaniu przez petersburską Radę państwa wszelkich złudzeń co do osiągnięcia w

Królestwie choćby szczupłego samorządu miejskiego — dał był petersburski korespondent „Czasu“ wyraz nastrojowi zwątpienia, które zapanowało w zakordonowych sferach konserwatywno-ugodowych, pisząc:

„Niema co się łudzić. Trzeba powiedzieć sobie wyraźnie, że o naprawie stosunków polsko-rosyjskich na długo mowy być nie może, i że podejmowane w ostatnich czasach próby tej naprawy zawieść musiały i zawiodły. Zawiedli się zwłaszcza ci, którzy bez względu na głosy ostrzegawcze, liczyli na wzrost i na jaskrawe ujawnianie się uczuć słowianofilskich rosyjskich, i którym zdawało się, że na tle ostatnich powikłań politycznych da się stworzyć jakaś harmonia, jeżeli zagra się do wtóru wyrazom tych uczuć, jeżeli tu, po tej stronie kordonu, staniemy w przeciwieństwie do wielu rzeczy, które działy się po tamtej.

Zawód tem dotkliwszy, że dla wielu niespodziany, że łudzono się do końca, i że dziś jeszcze zdarza się napotykać jednostki, zdolne podejmować coprawda zbyt już naiwne próby, które liczyć chyba na poparcie poważniejsze nie mogą. Losy wniosku ustawodawczego w sprawie samorządu miast Królestwa wytrzeźwią nas zapewne z ułud...

...Mylą się też ci, którzy upatrują jakąś sprzeczność w postępowaniu p. Hurki, jako autora wspomnianej poprawki (usuwającej język polski. Red. „Naprzodu“) i jako przewodniczącego zgromadzeniom, na których rozdzierano szaty nad tem, że Czarnogóra nie dostanie Skutari, a Serbowie portu nad Adryatykiem. Żadnej sprzeczności w umyśle polityka rosyjskiego jako żywo nie było. Chodziło mu zawsze o jedno — o supremacyę rosyjską względną, czy bezwzględną w miarę możności, ale zawsze tylko o nią, nie zaś o interesy Serbii, czy Czarnogóry, czy narodu polskiego“.

W przeciwieństwie do tych słów, kwitujących „na długo“ z wszelkich nadziei na polepszenie stosunków polskich pod caratem — neougodowcy narodowo-demokratyczni, jak wiadomo, wmawiają w bezkrytycznych zwolenników recept Dmowskiego, iż rząd może zgodzić się nawet „pozaparlamentarnie“, na podstawie § 87 zaprowadzić w Królestwie samorząd miejski, niewypaczony „poprawkami“.

Co więcej, ludzie ci usiłują narzucić opinii burżuazyjnej wiarę, iż wogóle sceptycyzm wobec ich „nadziei“ i wobec ich kuglarstw politycznych jest dowodem niezdrowia narodowego.

W „Gońcu warszawskim“, nr. 204, spotykamy o tem charakterystyczny artykulik p. t.: Stronnictwo „zadowolonych“. Oto, co „Goniec“ pisze:

„Istnieje u nas obecnie i takie stronnictwo polityczne. Nie trzeba chyba dodawać, że jest niem t. zw. narodowa demokracya. Jeden z przewódców tej osobliwej z wielu względów grupy, p. Zygmunt Balicki, w marcowym zeszycie „Przeglądu Narodowego“ zamieścił artykuł p. t. „Niezadowoleni“, w którym oświadcza między innemi, że niezadowolenie jest „jeszcze jednem zjawiskiem, którego rola w życiu politycznem winna być poddana gruntownej rewizyi, jeszcze jednem pojęciem, które posiadało do niedawna wzięcie i dobre miano w opinii, a zasługuje raczej na to, aby je złożyć do archiwum aktów dawnych i przestać się niem posługiwać jako jednym ze wskaźników czynnej i żywotnej akcyi politycznej“. Artykuł p. Balickiego poddany został obecnie ostrej krytyce na łamach „Tygodnika Polskiego“. P. M. Krzes. pisze tam o nim co następuje:

„Ugodowcy doby minionej, ci z „Kraju“ petersburskiego i „Słowa“ warszawskiego, tak potępiani w swoim czasie, tak zdyskredytowani w oczach całego społeczeństwa, mogliby służyć obecnym rzecznikom metod neugodowych za niedościgły wzór powściągliwości, gdy chodzi o stosunek do najtragiczniejszych zewnętrznych zagadnień naszego bytu narodowego.

Bo jakkolwiek ówcześni ugodowcy zapierali się, przynajmniej nazewnątrz, wszelkich szerszych aspiracyj w dziedzinie samodzielności narodowej, jakkolwiek zapewnieniami o państwowym lojalizmie starali się odwrócić rzeczywiste lub urojone ciosy, jakkolwiek ciągle wyciągali do zgody rękę, która zawisała w powietrzu, to jednak — w odróżnieniu od obecnej narodowej demokracyi, — nie posuwali się do tego, żeby wyszydzać „niezadowolenie“ z panujących stosunków, ażeby usiłować wprowadzić do psychiki społeczeństwa element radosnego nastroju, bez względu na wszelkie zewnętrzne i wewnętrzne okoliczności“.

Były czasy, kiedy endecya inne zupełnie hasła wypisywała na swoim sztandarze. Dziś wystarcza jej — zadowolenie“.

Rozumie się, że, o ile pp. Dmowskiemu i Balickiemu wystarcza samo „zadowolenie“, o tyle wśród burżuazyi, idącej za nimi, musi plotka dorabiać jakieś umotywowanie dla różowych nadziei, szukać sobie dla nich jakichś fantastycznych „gwarancyj“.

Warszawscy politycy typu amatorskiego, wykarmieni sokami endecyi, wierzą w... Delcassé-go. On — wróg zdeklarowany Niemiec — a obecnie ambasador francuski w Petersburgu, sparaliżuje doszczętnie „intrygę niemiecką“, poruszy „sumienie słowiańskie“ błądzących chwilowo Rosyan i rzuci ich w bratnie objęcia Polaków...

Najbardziej „zadowoleni“, najbardziej optymistyczni uważają, że dzięki interwencyi Delcassé-go Królestwo zdobędzie — nie jakiś tam liche samorząd miejski, lecz autonomię — najdalej za lat parę.

Takiemi „nadziejami“ „umilają“ sobie neokursiści zbyt postne hasła Dmowskich i Balickich, którzy dla samej tylko... satysfakcyi każą wierzyć w niechybne polepszenie stosunków rosyjsko-polskich.

Skutari i Albania.

Zajęcie Skutari przez oddział międzynarodowy jest rzeczą postanowioną i miało już wczoraj nastąpić. Komendant floty międzynarodowej, znajdującej się na wodach czarnogórskich, otrzymał rozkaz wysłania bezzwłocznie oddziału marynarzy do San Giovanni di Medua i obsadzenia tego portu. Przez to ma być udaremniony plan króla Mikołaja, który zamierza obsadzić wspomniany fort, aby go mieć w rękach, jako zastaw, aż do czasu uregulowania kwestyi odszkodowania. Dalej donoszą dzienniki rzymskie, że Essad pasza zapewnił pod słowem honoru, że zamierza stojące pod jego rozkazami wojska tureckie odprowadzić do wybrzeża, skąd mają być przewiezione z powrotem do ojczyzny. Essad pasza zamierza swoje wojska albańskie albo rozpuścić, albo oddać do dyspozycyi rządu albańskiego. Obecnie toczą się rokowania, mające na celu doprowadzenie do porozumienia między Essadem a rządem albańskim. Przewiezienie wojsk Essada do Turcyi nastąpi na okrętach dostarczyć się mających przez mocarstwa. Grecya dała zapewnienie, że okrętów tych atakować nie będą.

Co do zatargu serbsko-bułgarskiego donoszą z Petersburga, że rządy bułgarski i serbski oficyalnie zawiadomiły rząd rosyjski, iż na podstawie wzajemnej umowy odwołują się do sądu Rosyi w razie ewentualnej różnicy zdań. Rząd rosyjski odpowiedział, że przyjmuje rolę sędziego pod warunkiem, iż obie strony będą się uważały za zobowiązane orzeczeniem Rosyi. Rząd bułgarski zgodził się natychmiast. Podobna odpowiedź oczekiwaną jest w najbliższych dniach ze strony Serbii. Postępowanie rozjemcze będzie się odbywało w Petersburgu, równocześnie z obradami konferencyi pokojowej w Londynie i konferencyi finansowej w Paryżu. Jak z Belgradu donoszą, między Serbią a Bułgaryą osiągniętem zostało w kwestyi rozgraniczenia zasadnicze porozumienie. Obecnie są w toku rokowania, co do ścisłego wytyczenia granicy.

W sprawie rokowań pokojowych sądzą, że konferencya w Londynie potrwa kilka dni, ponieważ pokój właściwie już jest zawarty, a chodzi tylko o formalne podpisanie umowy. Jak donoszą z Konstantynopola, w sobotę odjedzie do obozu bułgarskiego komisya tureckiego sztabu generalnego, która wspólnie z komisyą bułgarską przeprowadzi wytknięcie granicy turecko-bułgarskiej.

Telegramy z 9 maja.

Pogłoski o rozpuszczeniu rezerwistów.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi, że rozpuszczanie rezerwistów z korpusów południowych zacznie się **za jeden lub dwa tygodnie.** „Zeit“ zaś podaje termin ten na **koniec maja** z tem, że najpierw rozpuszczeni być mają rezerwiści najstarszych roczników, a przedewszystkiem ojcowie rodzin.

Wczorajsza konferencya ambasadorów.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że wczorajszy reunion ambasadorów nie powziął żadnego ważnego postanowienia. Został przedłożony projekt Austryi i Włoch, dotyczący statutu Albanii; nie dyskutowano jednak nad nim, tylko postanowiono przesłać go wszystkim rządom mocarstw i zawiadomić je przytem, że ambasadorowie w następnych dniach już się nie zejdą, gdyż chcą zostawić rządom czas do przestudyowania tego projektu. Omawiano szczegóły opróżnienia Skutari, ale sprawy wyznaczenia granic nie poruszano. Odpowiedź państw bałkańskich co do preliminarzy pokojowych jeszcze nie przyszła.

Parlament angielski o Albanii.

Londyn. W Izbie gmin szereg mowców stawiał różne propozycye w kwestyi albańskiej. Jeden proponował utworzenie żandarmeryi pod kierownictwem obcych oficerów, któraby chroniła Albanię przed napadami band z sąsiednich krajów. Oświadczano się też za tem, aby Albanii zagwarantować wolność gospodarczą. Inni mowcy znów proponowali, aby Czarnogóra kupiła Skutari od Albanii.

Londyn. W Izbie gmin podsekretarz stanu Ackland w mowie swojej, chwaląc krok Czarnogóry, użył takiego porównania, że zstąpiła ona niejako z drzewa podminowanego, zanim ono zostało przez eksplozyę wysadzone w powietrze, która byłaby wywołała pożar całej Europy, a dla samej Czarnogóry była również niebezpieczną.

Opróżnienie Skutari.

Rzym. Z Cetynii donoszą: Gubernator cywilny Skutari wczoraj udał się do San Giovanni di Medua, aby umówić się z dowódcą międzynarodowej eskadry co do szczegółów ustąpienia Czarnogórców ze Skutari i oddania tego miasta. Opróżnienie nastąpi jak najszybciej.

Essad rozpuszcza wojsko.

Rzym. Donoszą z Durazza: Essad pasza oświadczył, że gotów jest wsadzić swoje wojska na okręty w Durazzo i prosił, aby Porta dała mu potrzebne na to parowce. Zaprzecza on, jakoby wojsko jego walczyło z wojskiem Dżawida paszy, oraz jakoby jego żołnierze popełniali w Albanii jakieś gwałty.

Bułgarya a sprzymierzeńcy.

Sofia. Na posiedzeniu sobrania prezydent ministrów Geszów w odpowiedzi na interpelacye co do wzajemnego stosunku państw bałkańskich odrzekł, że na razie nie daje żadnych wyjaśnień w tej sprawie, ponieważ rokowania z Serbią i Grecyą są jeszcze w toku. Prezydent ma nadzieję, że będzie mógł dać odpowiedź już we wtorek.

Demobilizacya na Bałkanie.

Konstantynopol. Jak słychać, demobilizacya ze strony państw prowadzących wojnę rozpocznie się w tydzień po zaczęciu rokowań pokojowych.

Czarnogórcy podpalili Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajszej nocy nadeszła do ministerstwa spraw zagranicznych wiadomość, że **Skutari stoi w płomieniach.** Czarnogórcy przed opuszczeniem miasta podpalili bazar, a wskutek braku przyrządów do gaszenia pożar gwałtownie się rozszerzył. W mieście wybuchła panika.

Opróżnienie Skutari.

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj Czarnogórcy zaczęli opuszczać Skutari. Dziś rozpocznie się marsz oddziału międzynarodowego dla obsadzenia miasta, które do niedzieli będzie uskutecznione.

Intrygi Rosyi w Albanii.

Petersburg. (Tel. wł.). „Deń" donosi, że na ostatniej naradzie w Carskiem Siole Sazonow oświadczył, że w ewentualnej okupacyi Albanii Rosya weźmie udział. Życzy ona sobie, aby Albania była niezawisłą pod zwierzchnictwem sułtana.

Zarządzenia wojskowe Włoch.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg." donosi z Rzymu, że zarządzenia wojskowe Włoch nie będą cofnięte, aż sytuacya się wyjaśni. W Rzymie ciągle panuje obawa z powodu anarchii w Albanii, a także sądzą, że aspiracye greckie w południowej Albanii spowodują jeszcze wielkie trudności.

Rzym. (Tel. wł.). „Tribuna" donosi, że Grecy ustawili na wyspie Saseno (naprzeciw Valory) baterye dział, wskutek czego panują nad całą zatoką.

Szczegóły o Essadzie paszy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korresp." donosi o rozmowie z Essadem paszą. Opowiada on, że Skutari padło wskutek głodu. Mikołaj czarnogórski proponował mu, aby ogłosił się królem Albanii pod zwierzchnictwem sułtana, ale Essad odmówił. Rozpuścił on już wojska albańskie, a tureckich żołnierzy odeśle do domu.

Bułgarya przeciw Serbii.

Sofia. (Tel. wł.). Przedwczoraj odbył się tu bankiet na cześć Baszmakowa, wysłanego przez panslawistów celem doprowadzenia do skutku porozumienia między Bułgaryą a Serbią. Przemowę Baszmakowa przyjęto zimno i polemizowano z nim. Między innymi znany poeta bułgarski Wazow oświadczył mu: Powiedz pan w Belgradzie, że albo dotrzymają umowę, albo będzie wojna.

KRONIKA.

Piątek 9 maja.

Nowiny krakowskie.

Pechowa wystawa. „Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem" miała od samego początku „pecha". Gdy ją budowano, wylew przeszkodził robotom i spowodował straty i opóźnienia. Gdy ją ukończono, rozpoczął się właśnie kryzys ekonomiczny i zastój budowlany, odbierając wystawie wszelkie bezpośrednie znaczenie praktyczne. Deszcze lata ubiegłego przynosiły nieustanne szkody dochodowym przedsiębiorstwom wystawy. Wszystko to złożyło się na znaczny deficyt tak, że wystawę tę trafnie ktoś przezwał „wystawą architektury i wnętrz w otoczeniu weksli". Gdy dla zmniejszenia deficytu chciano na wystawie urządzić w zimie ślizgawkę, zaczęło tajać z chwilą otwarcia tam ślizgawki. Obecnie plac powystawowy wraz z pawilonami wydzierżawili przedsiębiorcy na park zabawowy, któremu nadali nazwę „Oleandry"; na dzień 7 b. m. naznaczono otwarcie „Oleandrów", a tu, jak na złość, właśnie w tym dniu chwyciło niebywałe zimno, wczoraj zaś, w dniu świątecznym, nawet śnieg padał. Pechowa wystawa!

Z teatru miejskiego. W wesołej krotochwili Brunona Winawera „Losy Europy", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 10 b. m. ważniejsze role objęli: pp. Bogusiński, Bończa, Jednowski, Kosiński, Maryański, Noskowski, Nowacki, Stanisławski, Szymborski; pp. Górska i Zacharkiewiczówna.

Zawody piłką nożną między „Cracovią" a „Wisłą" zakończyły się wczoraj zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 2 : 1. Mimo niepogody publiczność zebrała się dość licznie.

Samobójstwo młodej pary. W środę po południu zajechało do hotelu „Angielskiego" przy ul. Warszawskiej dwoje młodych ludzi. Wynajęli pokój nr 2 na pierwszem piętrze, zapowiadając odźwiernemu, że o godz. 12 w nocy wyjeżdżają do Tarnowa. On był ubrany ciemno, ona w czarną żałobną suknię. Wieczorem młody człowiek wydalił się na chwilę z pokoju i powrócił z pękami róż, któremi ozdobił stół i łóżko. W nocy służba nie budziła gości, sądząc, że zapóźniwszy jeden pociąg, odjadą następnym. Około godz. 4 rano lokatorów domu obudziły krzyki i wołanie o pomoc. Pospieszono do pokoju nr 2 i zastano oboje podróżnych wijących się w okropnych boleściach. Stojąca na stoliku flaszka z napisem „kwas siarkowy" tłomaczyła przybyłym tragedyę, której byli świadkami. Zawezwane pogotowie nie mogło obojga uratować. Jeszcze przed przybyciem pogotowia dziewczyna uległa truciźnie i wyzionęła ducha. Mężczyznę zabrano do szpitala Łazarza, gdzie pasował się ze śmiercią, aż wczoraj około południa zmarł. Policya zarządziła dochodzenia na miejscu. Stwierdziła zgodnie z meldunkiem hotelowym, że zmarły młody człowiek nazywa się Roman Kuźniar, liczył lat 21 i był szoferem w garażu p. Rippera, dziewczyna zaś Wanda Szeronos, liczyła lat 23 i była pracownicą jednego z magazynów konfekcyjnych. Zmarli zostawili kilka listów do rodziców i przyjaciół, przepraszając za krok, który uczynić postanowili. Również prosili o nadanie napisanych telegramów. Jak słychać, powodem samobójstwa były przeszkody stawiane przez krewnych w zawarciu małżeństwa.

Na śmierć skazany został przez trybunał przysięgłych we środę 23 letni Piotr Gawin z Czułówka po 2 dniowej rozprawie. Był on oskarżony o morderstwo, którego się dopuścił 21 września z. r. na 20 letniej Wiktoryi Kromek, którą napadł na drodze do Liszek i usiłował ją zgwałcić, a gdy dziewczyna się broniła, udusił ją. Po długich poszukiwaniach aresztowano go w Królestwie i odstawiono do Krakowa. Przysięgli 10 głosami zatwierdzili pytanie o morderstwo, a trybunał skazał Gawina na śmierć przez powieszenie.

Matura w seminaryach nauczycielskich odbędzie się w Krakowie: w męskiem i żeńskiem państwowem 18 czerwca; w prywatnych żeńskich: św. Rodziny 2 czerwca, Preisendanza 16 czerwca, córek bożej miłości 12 czerwca.

Wycieczkę statkami do Tyńca urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 18 maja. Wyjazd o godz. 2 po południu, powrót wieczorem.

Kobieta w przemyśle i rękodziele. Pod powyższym tytułem odbędzie się dnia 9 b. m. (w piątek) w sali miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego, (ul. Franciszkańska 4), o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Alojzy Fronczowej, kierowniczki krajowych kursów kroju i szycia bielizny. Wstęp wolny.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Tajemniczy Dżems".
Sobota: „Losy Europy", burleska w 3 aktach Brunona Winawera.
Niedziela po południu: „Losy Europy".
Niedziela wieczór: „Paweł I.".
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek wieczór: „Judasz z Kariothu".
Wtorek: „Losy Europy".
Środa: „Bocian".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Otwarcie nowego sklepu stowarzyszenia spożywczego. Założone przed paru laty Powszechne stow. spożywcze, od początku istnienia stale się rozwija, mimo ogólnej depresyi ekonomicznej i ogólnego bezrobocia przystąpiło do założenia czwartej filii w dzielnicy Żółkiewskiej, zamieszkanej przeważnie przez klasę robotniczą.

Założenie sklepu kooperatywnego w tak wybitnie robotniczej dzielnicy, a przedewszystkiem stworzenie tej nowej placówki w chwili trudnej i ciężkiej dla najbiedniejszej ludności, świadczy dobrze o należytem zrozumieniu zadań kooperatywy spożywczej przez kierownictwo stowarzyszenia.

Niewątpliwie ta dobra wola i zrozumienie potrzeb ludności robotniczej przez stowarzyszenie znajdzie uznanie wśród jak najszerszych warstw robotniczych naszego miasta. Podnieść też należy, że będzie to jedyny w dzielnicy żółkiewskiej sklep spożywczy, podczas gdy dotychczas ludność tutejsza musiała nabywać drogi a lichy towar w brudnych grajzlerniach.

Nową filię otwarto dnia 2 b. m. na rogu ul. Żółkiewskiej i Marcina, lokal duży, jasny i czysty zaopatrzony bogato we wszystkie artykuły codziennego użytku.

Założenie tej filii jest od czasu powstania współdzielczej piekarni Robotniczej nowym dowodem rozwoju myśli kooperatywnej w naszem mieście, a nadto dowodem zrozumienia przez ogół robotniczy potrzeby tego rodzaju instytucyi. Witamy przeto serdecznie tę nową placówkę współdzielczą i spodziewamy się, że każdy uświadomiony robotnik zapisze się na członka konsumu i będzie czynił zakupy tylko w swoim sklepie.

Samobójstwo. Jan Krzywy, właściciel magazynu i pracowni futer przy ul. Akademickiej, odebrał sobie życie, a powodem targnięcia się na życie były niepowodzenia finansowe, w które popadł z powodu przesilenia. Cały sezon zimowy został stracony, zobowiązania rosły, wierzyciele napierali, zagrożony ruiną pozbawił się życia. Zmarły, który cieszył się opinią bardzo uczciwego i solidnego kupca, osierocił żonę i troje dzieci, które nie mają żadnego zaopatrzenia.

Zamach samobójczy. Joanna K., służąca w restauracyi Kijaka przy ul. Łyczakowskiej, usiłowała otruć się spirytusem denaturowanym. Pogotowie ratunkowe przepłukało jej żołądek i odwiozło do szpitala.

Śmiertelny upadek. Ze schodów spadł w nocy ogrodnik Krawec, zamieszkały w Rynku L. 24 i doznał tak silnych potłuczeń, że wkrótce zmarł.

Zniknięcie żołnierza z koszar. Z koszar 55 p. p., 5 kompanii, stacyonowanego we Lwowie przy ul. Jabłonowskich, znikł przed kilku dniami w tajemniczy sposób szeregowiec Grzegorz Zajączkowski. Zachodzi podejrzenie, że Zajączkowski popełnił samobójstwo, tem bardziej, że patrony, które miał ze sobą w koszarach, znaleziono na Wysokim Zamku. U rodziców, którzy mieszkają we Lwowie przy ul. Mącznej, nie był Zajączkowski w krytycznym czasie.

„Ochrona kobiet i dzieci". W sobotę 10 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej walne zgromadzenie Tow. „Ochrona kobiet i dzieci".

Towarzystwo to, jako lwowski oddział Ligi dla zwalczania handlu dziewczętami, zawiązane przed 6 laty, zaznaczyło już chlubnie swoją działalność. Zapobieganie i zwalczanie straszliwych krzywd kobiety i dziecka, krzywd wyrosłych na podłożu nieuświadomienia, niesprawiedliwości społecznej, skrzywionych pojęć etycznych, to pole pracy Towarzystwa tak obszerne, że trzeba tysięcy rąk i serc, by zdołały choć w części przetrzebić trujące chwasty na niem wyrosłe. Wierzymy, że kto pozna gorzką niedolę tej sfery życia, w jakiej pracuje Towarzystwo, już obojętnie koło jego pracy nie przejdzie. Zwracamy się też z gorącą prośbą do

społeczeństwa, by zechciało się Towarzystwem zainteresować i wziąć udział jak najliczniejszy w jego walnem zgromadzeniu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Grube ryby".
Sobota wieczór „Pajace" i „Cavalleria rusticana".
Niedziela po południu: „Grigri".
Niedziela wieczór: Eros i Psyche".
Poniedziałek po południu: „Anna Karenina".
Poniedziałek wieczór: „Carmen".
Wtorek: „Tosca".

Z kraju.

Z Żywca piszą nam: W sobotę 10 bm. odbędzie się staraniem Uniw. ludowego odczyt prof. Bilińskiego p. t. „Jak należy patrzeć na dzieła dramatyczne i jak je oceniać". Odczyt odbędzie się w sali „Związku przemysłowego" o godz. 7 ej wieczór. Odczyty U. L. pomimo letniej pory cieszą się wielkiem uznaniem i pozyskały sobie stały a liczny kontygent słuchaczów.

Śniegi w Galicyi. Na całej przestrzeni kolejowej od Struż do Orłowa spadły olbrzymie śniegi. W Krynicy śnieg leży po kolana. W całej okolicy drzewa połamały się pod ciężarem śniegu.

Zajście na granicy rosyjskiej. Z Podwołoczysk donoszą: Przed kilku dniami w nocy zdarzyło się tajemnicze zajście w pobliżu mostu kolejowego na granicy położonego. Po stronie austryackiej stał na warcie żołnierz, który koło nasypu kolejowego strzegł mostu. Jak powiadają, po drugiej stronie spacerowało trzech pijanych oficerów rosyjskich, z których jeden miał się założyć z dwoma innymi towarzyszami, że żołnierza austryackiego rozbroi i przeniesie na stronę rosyjską. W tym też celu oficer zdołał przejść przez most i zachowując się bezwzględnie cicho, zbliżył się do żołnierza tak, że chwycił go za karabin. Żołnierz napadnięty przebił bagnetem oficera, który powlókł się przez most i padł po drugiej jego stronie nieżywy. Żołnierz został ukarany za to, iż pozwolił oficerowi zbliżyć się ku sobie.

Z zaboru rosyjskiego.

Hr. Przeździeccy w obronie swej „Polonii". Warszawski korespondent „Kuryera poznańskiego" podaje, iż Przeździeccy, z których jeden jest sztab-rotmistrzem w ułanach, konsystujących w Warszawie, a którzy niedawno temu uzyskali w Petersburgu potwierdzenie tytułu hrabiowskiego, nabyli ostatnio dwa pisma w Warszawie: jedno codzienne, drugie humorystyczne.

Korespondent pisma poznańskiego rzecz ową tak przedstawia:

„Jeveli tacy panowie nie wahają się zaryzykować kilkunastu tysięcy rubli, to jużci nie robią tego bynajmniej dla idealnych celów popierania prasy. Motywu w tym wypadku bardzo łatwo się doszukać: chodzi tu o obronę i reklamowanie hotelu „Polonia", na którego pobudowanie i urządzenie wydali hrabiowie Przeździeccy miliony.

„Dzięki uczciwej prasie, która wykryła, że na tej imprezie magnatów polskich nic nie zarobili przemysłowcy i kupcy polscy, gdyż nawet drobiazgi zakupiono u Niemców, hotel „Polonia" został przez zdrowo myślący ogół odsądzony od popierania i chyba tylko niemieccy „rajzenderzy" będą tam stawali, Polacy bowiem stanowczo stronić muszą od takiego zakładu.

„Dobił jeszcze hr. Przeździeckich ich plenipotent, p. Trejdosiewicz, bardzo ordynarnym napadem na redaktora „Muchy", p. Buchnera. Sprawa sądowa powaliła na nogi p. T., który też skazany został za burdę na miesiąc bezwzględnego aresztu, a świetny obrońca redaktora Buchnera, Papieski, przybił ostatni gwóźdź do trumny „Polonii".

„W tych warunkach postanowili magnaci ratować swoje miliony i nabyli dwa wzmiankowane pisma. Pierwsze ma walczyć z prasą w obronie nie Polski, lecz „Polonii", a drugie ma odpierać ataki „Muchy" i stawać z nią do konkurencyi".

Ze świata.

Miły gość. Dzienniki rosyjskie donoszą, że patryarcha antyochijski, Grzegorz IV, opuścił Petersburg wskutek poważnych nieporozumień na gruncie finansowym. Pobyt patryarchy kosztował skarb rosyjski bardzo drogo. Dość powiedzieć, że na samą myrrhę dla patryarchy wydano 20,000 rb., zaś dziennie na utrzymanie gościa wraz ze świtą wydawano 300 rb. Oprócz tego patryarcha zażądał 100 000 rb. na seminaryum w Antyochii.

Śmiertelny pojedynek oficerów. Wczoraj przed poł. w Wiedniu w koszarach w Praterze odbył się pojedynek na pistolety między przydzielonym do oddziału aeronautycznego porucznikiem Henrykiem Weissem z pułku piechoty bośniacko hercegowińskiego nr. 2 a kapitanem Julianem Zborowskim z pułku piechoty 92, który również należał do oddziału areonautycznego. Weis otrzymał postrzał w szyję. Po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu odstawiono go do szpitala garnizonowego, gdzie mimo starań lekarzy zmarł na rękach swego przyjaciela kapitana Chwojki.

Wypadek automobilowy. Wczoraj pod Wiedniem wydarzył się wypadek z automobilem wojskowym, wiozącym 12 żołnierzy pod komendą porucznika 10 dywizyi artyleryi konnej hr. Włodz. Romera. Kilku żołnierzy zostało przytem poranionych, a porucznik Romer skarży się na ból głowy.

Demonstracye przeciw Alfonsowi hiszpańskiemu. Z Paryża donoszą: Kiedy król Alfons, przybyły w odwiedziny do Poincarégo, przejeżdżał przez miasto, murarze na pewnej budowie gwizdali i wznosili okrzyki na cześć Ferrera. Policya wkroczyła i aresztowała człowieka, który wznosił okrzyki. Przedsięwzięto rozległe środki, aby zapobiedz demonstracyi planowanej przez anarchistów przed konsulatem hiszpańskim.

Wybryki sufrażystek. Z Londynu donoszą: We środę rano znaleziono w katedrze św. Pawła pod krzesłem biskupa bombę. Znaleziono również bomby w pobliżu katedry i w redakcyi dziennika „Daily Mail". Spłonął również pobliski pawilon gry w krokieta. W wypadkach tych pada podejrzenie na sufrażystki.

Mrozy i burze. W wielu okolicach Francyi zwłaszcza w departamentach południowych mróz zniszczył ogrody owocowe.

Z Aten donoszą: Nadzwyczajnie silna burza trwająca dwa dni, wyrządziła w całym kraju ogromne szkody. W pocie Pireus doznało uszkodzenia pięć parowców greckich a dziesięć żaglowców zostało zupełnie zniszczonych.

Echa morderstwa ks. Druckiego-Lubeckiego.

Fałszywe weksle?

„Kuryer Warszawski" donosi: Otrzymujemy informacyę, że w imieniu wdowy po ś. p. Władysławie ks. Druckim Lubeckim, Maryi Janiny ks. Druckiej Lubeckiej, jako głównej opiekunki dzieci: Jana Maryana, Teresy i Janiny, oraz pełnoletniej księżniczki Maryi Aleksandry, ich radca prawny zwrócił się do władzy prokuratorskiej w sprawie następującej:

W mieszkaniu ordynata Jana Bispinga w Warszawie znaleziono 7 blankietów wekslowych z podpisem „in blanco" Władysława ks. Druckiego-Lubeckiego, każdy na sumę rubli 50 000. Jeden taki blankiet na rubli 50.000 sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Bezmienow, doręczył p. Bispingowi na jego prośbę. Otóż wymienieni spadkobiercy proszą w podaniu swem władze sądowe o odebranie od ordynata Jana Bispinga oddanego mu blankietu wekslowego, tudzież o niewydawanie nikomu pozostałych 6 blankietów wekslowych, aż do wyjaśnienia całej sprawy.

Plenipotent ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego p. Witold Biliński miał też oświadczyć, że znalezione przy rewizyi w mieszkaniu ord. Bispinga blankiety wekslowe są podpisane nazwiskiem Władysława ks. Druckiego Lubeckiego inaczej, niż książę zwykł był to czynić (mianowicie zamiast Druckoj-Lubeckij, jak po rosyjsku podpisywał zmarły, podpisy brzmiały Druckij Lubeckij).

TELEGRAMY

Odroczenie skupsztyny Czarnogórskiej.

Cetynia. Z powodu przesilenia skutarskiego została skupsztyna, jak wiadomo, na dzisiaj zwołaną. Ponieważ jednak w międzyczasie Czarnogóra w sprawie Skutari ustąpiła, zwołanie skupsztyny, o ile idzie o powzięcie uchwały w tej sprawie, jest zbytecznem, wobec tego skupsztyna została ukazem królewskim odroczona.

Katastrofa w kopalni.

Essen. W kopalni w Altendorfie zasypanych zostało trzech robotników. Dwaj zginęli, trzeci odniósł ciężkie zranienia.

Walka o pożyczkę chińską.

Pekin. Podczas obrad nad umową w sprawie pożyczki przyszło w Izbie reprezentantów do burzliwych scen. Zwolennicy rządu opuścili salę.

Mukden. Rady prowincyonalne Mandżuryi zajęły stanowisko przeciwne rządowi w kwestyi pożyczki. Opinia publiczna i prasa zarzucają Juanszikajowi naruszenie konstytucyi i wzywają go do ustąpienia z kandydatury na prezydenta.

Z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci

Juiusza Epsteina

współwłaściciela firmy Blau & Epstein oraz Prezesa Stowarzyszenia dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Krakowie, dają urzędnicy i personal Zakładów Przemysłowych, których Zmarły zajmował kierujące stanowisko, jako to: walcowni i stalowni w Borku Fałęckim, oraz fabryki gwoździ i drutu w Podgórzu, wyraz swemu głębokiemu i serdecznemu żalowi, wywołanemu utratą sprawiedliwego, życzliwego i rozumiejącego potrzeby swych podwładnych szefa. Drogi naszym sercom Zmarły był dla każdego z nas, w sercu wyrozumiałym, ojcowskim opiekunem, zawsze skorym do czynnej troskliwej pomocy, gdy tego tylko zaszła potrzeba.

Cześć pamięci tego zacnego i prawego męża.

Urzędnicy i współpracownicy Zakładów przemysłowych Stowarzyszenia dla wyrobu towarów żelaz. i druc. w Krakowie.

1 Maja 1913.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe odbyło się w o grodzie sokolskim przy ul. Kraszewskiego. Zgromadzenie zagaił tow. Baran, przewodniczył tow. Kajzar. Referował tow. Kaczanowski, którego powitano owacyjnie. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie. Starosta Rawski nie pozwolił urządzić zamierzonej manifestacyi, wobec czego zebrani rozeszli się do domów.

Święto 1 Maja w Londynie.

(Od naszego korespondenta).

Londyn, 2 maja.

Wobec potęgi organizacyjnej angielskich związków zawodowych, wobec liczebności członków robotniczej parlamentarnej partyi „Labour Party", wobec niedawno przeszłych nad Anglią epokowych strejków górników i kolejarzy, zdawsłoby się, iż święto majowe w stolicy kraju tego będzie olbrzymią manifestacyą proletaryatu. Niestety, 1 Maja w Londynie ustępuje znacznie pod względem manifestacyjnym nawet małej Brukseli. nie mówiąc o potężnym Hamburgu, gdzie 300.000 zorganizowanych robotników może w pochodzie majowym kroczyć przez ulice. Londyn wystawia w dniu 1 Maja nieliczną garstkę manifestantów, nieliczną, zaznaczam, w porównaniu do ogromu organizacyj robotniczych i ludności, zamieszkującej Londyn. W roku bieżącym 10 000 ludzi wyruszyło pochodem z nad Tamizy (bulwar Embankement) do Hyde Park'u, gdzie z 8 trybun przyjęto rezolucyę majową, którą tu w dosłownym przekładzie podaję:

„Robotnicy, zgromadzeni na tym meetingu, przesyłają bratnie pozdrowienia towarzyszom socyalistom i zawodowo zorganizowanym robotnikom, którzy w dniu dzisiejszym świętują Pierwszy Maja, dając wyraz międzynarodowej solidarności w dążeniu do wyswobodzenia się z kajdan wyzysku i do zbudowania Międzynarodowej Współdzielczej Republiki, opartej na uspołecznieniu środków produkcyi. Uważamy, że dzisiejsze niedomagania przemysłu w kraju naszym są znakiem, iż lud roboczy zdecydował się na to, by jarzmem, które go gniecie, wstrząsnąć i zdobyć warunki lepszego życia. W walce tej, aby doprowadzić ją szczęśliwie do końca, najenergiczniej i najgoręcej zaprotestować winniśmy przeciwko używaniu interwencyi wojsk korony na arenie zatargów między robotnikami a pracobiorcami".

Rezolucya, jak widzimy, nie zawiera żadnych cech, międzynarodowej polityki mocarstw dotyczących. Jest rezolucyą nawskróś angielską i robotniczą.

W Hyde Park'u przemawiało 8 mówców w 6 językach. Rosyę i Polskę, jak zwykle w Londynie, reprezentowali towarzysze żydowscy.

Londyńska Sekcya Polskiej Partyi Socyalistycznej zwołała ze względu na kolosalną odległość Charlton'u od Hyde Park'u i ze względu na słabe uświadomienie socyalistyczne kilku setek robotników szkła w Charlton, zebranie majowe do lokalu miejscowego Związku zawodowego. Zaznaczyć należy, iż staraniem naszej sekcyi postawiono sprawę świętowania 1 Maja w dyrekcyi przez komisyę związkową. Aliści fabrykant kategorycznie odmówił, powołując się na to, że w dniu 1 Maja ani jedna fabryka w Londynie pracy nie zawiesza. Na dalsze nalegania komisyi fabrykant zapowiedział, że jeśli mu wskażą robotnicy chociaż jednę fabrykę w Londynie, w której się praca w dniu 1 Maja odbywać nie będzie, wówczas zgodzi się i on na święto. Naturalnie, przy słabem uświadomieniu ogółu robotniczego w Charlton, gdzie pracuje w hutach szkła 7 narodowości, trudno było forsować gwałtem święto majowe i ograniczono się na zwołania na godzinę 3 po południu majowego zebrania. Zebranie to wypadło bardzo dobrze. W prezydyum zasiedli tow. Kopczyński i Kolman (Woolwich), przewodniczący zawodowego Związku w Charlton Zupan, oraz jeden z tow. Węgrów. Referat dłuższy o 1 Maja wygłosił niżej podpisany w języku polskim. Drugi referat wygłosił ob. Witold Bunikiewicz, literat ze Lwowa, w języku niemieckim o znaczeniu braterstwa ludów i podłej polityce kolonizacyjnej w zaborze pruskim. Następnie przemawiali towarzysze Niemcy; jeden z nich wygłosił okolicznościowy wiersz na 1 Maja. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru", „Na barykady" i odegraniem na fortepianie „Warszawianki" zakończono zebranie, obiecując sobie na rok przyszły zaświętować masowo i połączyć się już licznym udziałem z manifestacyą towarzyszów angielskich.

Na strejk górników w zaborze pruskim zebrano przeszło 12 szylingów, które kasyer sekcyi P. P. S. wysłał niezwłocznie do redakcyi „Dziennika Robotniczego" w Katowicach. *Edw.*

Strejk górników górnośląskich.

Katowice, 8 maja.

Żywiołowa walka słuszna i konieczna, lecz sprowokowana długoletnim uciskiem ze strony butnych magnatów trwa już trzeci tydzień. O ile da się położenie strejkowe zbadać, szczególnie przez posterunki strejkowe, to liczba strejkujących w ostatnich dniach nie zmniejszyła się, lecz raczej wzrosła. Wprawdzie w niektórych kopalniach nasprowadzano chłopaków niżej 16 lat i zatrudniają ich ładowaniem węgli, co przecież prawnie jest wzbronionem. Lecz gnębicielom kopalnianym uchodziło to już przed strejkiem bezkarnie, dlaczegóżby nie mieli przekraczać przepisów i ustaw w czasie strejku, kiedy znajdują się w największej trwodze? W taki oto sposób wydobywają niektóre kopalnie po kilkanaście wozów dziennie. Lecz są znów wypadki, gdzie łamistrejki przyłączają się wszyscy do strejku i pomnażają wciąż armię walczących. Na chętnych do pracy wpływa przedewszystkiem cały nastrój opinii publicznej, która całkowicie stanęła po stronie słusznej walki górników.

Strejk popchnął też górników do emigracyi. Wyjeżdżają przedewszystkiem młodzi górnicy, będąc widocznie zdania, iż oprócz ciężkiej, nieznośnej pracy i wogóle marnego losu nie mają nic więcej do stracenia. Prąd emigracyjny kieruje się przedewszystkiem do Francyi i Austryi. Z Królewskiej Huty odjechało w tych dniach około 300 górników. Według ich opowiadań odjechali do Austryi. Że Zabrza donoszą, iż również wyjeżdża poważna liczba do Westfalii.

Sprawy partyjne.

Pod adresem czeskich separatystów. Przed kilku tygodniami zaczął wychodzić dwutygodnik niemiecki p. t. „Der czechoslavische Socialdemokrat" pod redakcyą posła dra Leona Wintera. Zadaniem pisma jest prawdopodobnie informowanie niemieckiej publiczności o działalności separatystów czeskich. W praktyce redukuje się to zadanie do zajadłej walki z niemiecką socyalną demokracyą w Austryi i ze scentralizowanemi organizacyami zawodowemi, wszystko w imię separatyzmu zawodowego.

Staramy się unikać reprodukowania w „Naprzodzie" tych sporów i polemik, które uważamy za ciemną stronę ruchu socyalistycznego w Austryi. Ale nie możemy pominąć milczeniem artykułu, umieszczonego w 4 numerze „Der czechoslavische Socialdemokrat" p. t. „Polska socyalna demokracya, a czescy centraliści w zagłębiu ostrawskiem".

Pod maską rzekomej objektywności kryje się tam wiele fałszów, zabarwionych ideologią separatystyczną. Tak np. podsuwa się polskim towarzyszom, że „stanęli bezwarunkowo na stanowisku niemieckich centralistów", podczas gdy w rzeczywistości polscy robotnicy sami zawsze uznawali konieczność zjednoczonej w całem państwie organizacyi zawodowej i nie potrzebowali z jakichkolwiek narodowych pobudek zwracać się przeciw separatystom!...

Separatysta, piszący ów artykuł, cieszy się już z góry, że Polacy rozpoczną taką samą walkę, jak i czescy separatyści i przepowiada z emfazą:

„Skoro polscy socyalni demokraci będą mieli tak silny kontyngient zawodowo zorganizowanych robotników, jak Czesi, nie ulega wątpliwości, że przejawią się i u nich te same dążenia".

Te nierozsądne przepowiednie mają tylko jeden cel: poróżnić towarzyszów pol-

---

MARYUSZ ZARUSKI.

NA MORZACH DALEKICH.

Pijany okręt.

(Dokończenie).

Poszarpane chmury, ozłocone po brzegach promieniami kryjącego się za niemi księżyca, szybko sunęły na poprzek cieśniny, a gdy z pomiędzy nich padło światło na Mager ö ujrzałem wysokie brzegi, czarnemi ścianami opadające do wody. Łoskot przyboju huczał teraz potężnie i z każdą chwilą wyraźniej się wzmagał: wiatr znosił „Dierżawę" coraz bardziej ku skalistym brzegom. Należało wykonać okrętem zwrot przez sztag i nowym kursem oddalić się od niebezpieczeństwa. Z przerażeniem uprzytomniłem sobie nagle, że jestem zupełnie sam na okręcie, gdyż nieprzytomnych i pogrążonych w głębokim śnie towarzyszów nie mogłem w tej chwili uważać za istoty żywe; spostrzegłem również, że „wachta" moja już dawno minęła i że ogromny szmat drogi przebył statek przez kilka tych godzin. Nie mogąc rąk od sterowego koła oderwać, nie wiedziałem, gdzie właściwie jestem z okrętem, czy i jakie znajdują się niebezpieczeństwa: podwodne skały, mielizny i t. p. Gnany silnym wiatrem okręt gdzieś pędził — w mrok, ku grzmiącym coraz bliżej granitowym skałom. Sytuacya stawała się rozpaczliwą: wykonać zwrot bez pomocy żagli jest niemożliwością, wypuścić z rąk na chwilę koło sterowe — równoznaczne jest z katastrofą, tem bardziej nie można myśleć o wykonaniu samemu za pomocą kilkunastu ogromnych i ciężkich płótnisk żaglowych ewolucyi, do której potrzeba krótkiej, ale wytężającej pracy całej załogi.

Pijany, pozbawiony sił okręt pędził na zatracenie.

Krzyknąłem głośno raz i drugi. Cisza. Wówczas dosięgnąwszy nogą ściany kajuty, zacząłem z całej siły w nią walić. Dudnienie rozległo się po całym statku, ale żaden głos ani ruch nie zdradził istnienia na nim ludzi. Rozpostarci bezwładnie na swoich kojkach spali ludzie snem sprawiedliwych, albo snem białomorskich „pomorów", którzy, jak sami mówią o sobie, „szukają śmierci na morzu" i często długo nie mogą jej znaleźć. Jeszcze chwila, a ci byliby ją znaleźli.

Nie mając nic do stracenia, na kilka mgnień puściłem szprychy sterowego i, podbiegłszy do kupki jakichś rupieci — bloków, drzewa, żelaziwa — jeden po drugim jąłem ciskać w ściany i brzęk rozbitego szkła obudził „koka" okrętowego — Aloszkę — wyrostka lat 15, którego rozczochrana sylwetka ukazała się za węgłem lawizy.

— Za łeb ciągnij wszystkich, giniemy! — krzyknąłem, poparłszy rozkaz paru właściwymi epitetami i pędem wróciłem do steru, bo już w żaglach zaczęły się dziać rzeczy niezwykłe.

Aloszka, oprzytomniawszy, na chwilę zdębiał. Patrzył na spienione wały wodne z strasznym grzmotem rozbijające się w pył koło brzegów, na czarne kontury ścian granitowych, które, zdawało się, wiszą już nad okrętem, wreszcie, wrzasnąwszy, znikł w kajucie. Co tam się działo, nie wiem. Słyszałem tylko przez dłuższy czas rumor piekielny. Potem jeden za drugim, bez czapek i boso, wypadali na pokład majtkowie i jak szaleńcy rzucili się do lin od żagli. Zaszumiały, za opotały ogromne płótniska i dziób statku zaczął odwracać się od skał fatalnych.

Pijany okręt został uratowany.

skich z resztą międzynarodówki w Austryi. Przeciw temu celowi i przeciwko metodom separatystów protestujemy bardzo stanowczo i uważamy wtrącanie się organów separatystycznych w naszą pracę zawodową za co najmniej zbędne. Mają chyba dość pracy we własnych szeregach, aby wyplenić u siebie w domu panslawistyczne mrzonki, przechodzące nieraz w nieprzyzwoite moskalofilstwo. Międzynarodowy zaś obóz robotniczy niechaj zostawią w spokoju.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Niemiecki następca tronu jako autor polityczny. Szowiniści niemieccy z wielkiem zainteresowaniem rzucili się ku nowej książce, wydanej przez następcę tronu, syna cesarza Wilhelma. W rodzie Hohenzollernów „talenty" wszechstronne są dziedziczne. Następca tronu już raz próbował pióra. Teraz wraz z innymi „autorami", których kronprync inspirował, wydał „dzieło" pod tytułem „Niemcy w orężu" („Deutschland in Waffen") Oczywiście, dzieło jest kosztownie ilustrowane i opisuje wszystkie niemal gatunki broni niemieckiej.

Obok dedykacyi na cześć cesarza wydrukowany jest taki aforyzm:

„Świat nie spoczywa mocniej na ramionach Atlasa, niżeli Niemcy na swej armii i marynarce". Skromnie!

Ale nie to najciekawsze. Dalej w rozdziale, osobiście pisanym przez następcę tronu, są np. następujące złote myśli":

„Oparci o dobry miecz, możemy utrzymać miejsce pod słońcem, które się nam należy, ale kto rego nam dobrowolnie nie chcą przyznać!"

„Miecz będzie i pozostanie zawsze do schyłku świata jedynym rozstrzygającym czynnikiem".

„Ileż to razy ucho moje słyszało tęskne wołanie cwałującego kamrata (podczas ćwiczeń): „Do pioruna, gdyby to było na seryo..!"

I dalej w tym samym duchu..

Tak przemawia do patryotów kronprync. Słusznie „Berliner Tageblatt" dodaje do tego komentarz, że gdyby tak pisał sobie pierwszy lepszy oficer, nikogoby to nie zdziwiło. Ale następca tronu, przyszły cesarz, który dowodzi, że tylko miecz zawsze, do końca świata rozstrzygać będzie o stosunkach ludzkich, który apoteozuje wojnę i boleje wraz z kawalerzystami, że ćwiczenia wojskowe nie są jeszcze wojną — to widowisko bardzo szczególne i może nawet niepokojące.

Czy tak mówić wolno kronpryncowi — pytają liberalne dzienniki berlińskie, stosując to pytanie do kanclerza.

Drapacze nieba dla lekarzy. Niedawno ukończono w New Yorku czternastopiętrowy gmach, w którym zamieszkali sami muzycy, nauczyciele muzyki i wogóle osoby, pracujące w krainie tonów. Mogą oni obcować ze sobą tem zgodniej, że ściany zabezpieczone są od dźwięków i w jednym pokoju nie słychać, co się dzieje w drugim. Obecnie buduje się dom, w którym sami lekarze, chirurdzy, dentyści będą mieli swe gabinety, na każdą chorobę znaleść będzie można specyalistów. Windy zawozić będą pacyentów do sal operacyjnych i odwozić do pokojów, przeznaczonych dla chorych i ozdrowieńców. W tymże gmachu znajdą pomieszczenie apteki, kąpiele, lecznice, gabinety do elektryzowania i t. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenie o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, sabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność malarze i pokostnicy!** We środę 14 maja o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w Miejskiej Kasie chorych w Krakowie. Z powodu nader ważnych spraw uprasza się towarzyszów o demonstracyjne przybycie. Zarząd.

L. 52956/1913
B b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:
1. w ul. Lubicz od ul. Mogilskiej do ul. Aryańskiej,
2. w ul. Lubicz od ul. Bosackiej do ul. Radziwiłłowskiej,
3. w ul. św. Gertrudy od ul. Stradom do ul. Sebastyana,
4. między ul. Czystą a Krupniczą na „Rejówce“,
odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 10 maja 1913, o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi: 300 K 300 K, 300 i 150 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1913.

Prezydent miasta
Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1...